

## IRENA KARCZEWSKA

ur. 1928; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, ulica Szopena, kłopoty z sąsiadem, pan Bartkiewicz, pożar domu, kogut w mieszkaniu

### Pod nami mieszkał kłopotliwy artysta malarz Bartkiewicz

Pod spodem mieszkał pan Bartkiewicz, artysta malarz. Flądra okropna w ogóle, który nie ogrzewał wcale mieszkania, bo on sam się ogrzewał - piłował ciągle drzewo na te obrazy. Miał wszystkie obrazy z tej epoki, bo ci artyści malarze z tego związku u niego złożyli [obrazy, które miały iść na wystawę poświęconą papieżowi], bo on miał dwa duże pokoje. Nie przypilnowali, żeby chociaż napalił w piecu. Na takich krzywych krzesłach stawiał dechę i maszynki elektryczne. I pożar był taki, co trzy wozy strażackie gasiły. W tym czasie w zimie byłam u przyjaciółki, byłam strasznie zmęczona. Tam jakoś światło jej wysiadło i zostałam po ciemku i rzeczywiście zasnęłam snem kamiennym, ale ona przyszła, to się obudziłam. No i jeszcze chwilę byłam, mówię: „Słuchaj idę, bo jest bardzo ślisko” – bo to był duży mróz. I przyszłam do domu, taka zmrożona, tak [jakoś] ciepluteńko w tym domu było, a tam był pożar pod spodem, czego nie wiedziałam. Ale były te straże pożarne, no i ugasiły. To jeszcze parę razy się tak zapalało, bo miał bardzo dużo farb i drzewa, no to się paliło jak zapałka. Były całe historie z tym artystą malarzem. Potem poszedł do swojego znajomego, ale on też już miał dość. On hodował na przykład koguta, w Wąwolnicy miał swoją posiadłość i stamtąd przywłókł koguta. Co to był za kogut! Tak śpiewny, o godzinie już drugiej zaczynało robić się widno, on już piał. Cała ulica nie spała, bo miał tak donośny piękny głos, że nikt nie mógł spać. Pielgrzymki przychodziły, że nie można ptactwa trzymać, że oni nie mogą spać, przecież muszą pracować. No więc moja mama poszła do Bartkiewicza: „Proszę pana, wie pan, tego koguta nie wolno trzymać...”. – „A dobrze, dobrze, dobrze tam...” - Ale nie zlikwidował. No to moja mama do blokowego, bo tam dowodził blokowy – „Proszę pana, nie można trzymać, niech pan wypowie Bartkiewiczowi”. Ale Bartkiewicz mu obrazek dał i kogut dalej [został], trzymał go na balkonie. Kogut dalej śpiewał. No i ciągle były te skargi. No i w końcu moja mama poszła do blokowego i powiedziała tak: „Proszę pana, będzie kogut, nie będzie pana. Nie będzie koguta, to będzie pan blokowym”. A on się przestraszył, no i koguta nie było. Z Bartkiewiczem było zawsze dużo kłopotu. On

zmieniał zlewy, stały tam trzy zlewy i on tylko odkręcał raz jeden, raz drugi, raz trzeci. A tam się łało do Bagieńskiej, bo tam mieszkały panie Bagieńskie, do kuchni, to całe ściany były zalane, wszystko.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-01-22, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Justyna Lasota
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"